Nr. 284. Kraków, poniedziałek 16 października 1905. Rocznik XIV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon: Redakcyi Nr. 396. Administracyi Nr. 624.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h, za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., $2^1/_2$ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. $7^1/_2$ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Demonstracya za reformą wyborczą w Krakowie.

Cały robotniczy Kraków zebrał się wczoraj na ogromnem zgromadzeniu ludowem w ujeżdżalni przy ul. Rajskiej. Zapał zgromadzenia pozwala też dobrze wróżyć o przyszłej walce na bruku Krakowa! Zapał ten spotęgować się mógł tylko przez szalone orgie, które wyprawiała wczoraj cała siła policyjna, pod komendą prowokatora-koncepisty Krupińskiego, oczywistego psychopaty i gwałtownika, któremu musimy już dzisiaj zapowiedzieć, że takiem „urzędowaniem" doczeka się raczej spełnienia jakiej policyjnej zbrodni, niż awansu...

Trzeba było widzieć tego „urzędnika", który co chwila groził „katastrofą", zamiast wzywać w imieniu prawa do rozejścia się, trzeba było przypatrzeć się bliżej jego twarzy nalanej, posłuchać dzikiego wrzasku: „bić ile wlezie!", aby ze zgrozą pomyśleć, że ten psychopata miał w swem ręku może spokój i zdrowie tysięcy mieszkańców Krakowa!

Ale te szały policyjne nie zaimponowały robotnikom, którzy w szeregu bitew, stoczonych na ul.: Karmelickiej, Garbarskiej, Szewskiej, Szczepańskiej i Rynku, przedarli się spokojnie aż do pomnika Mickiewicza, skąd się dopiero rozeszli.

W ślad za swoim wodzem odznaczyli się tym razem — może po raz pierwszy w historyi policyjnej — szpicle, którzy kułakowali robotników, krzycząc: „My także płacimy podatki! Czemu to socyaliści nas nie bronią?!!!" Żaden z tych mętów społecznych nie wzywał ludności do rozejścia się, lecz wrzeszczał o „podatkach", które on płaci i lżył publiczność, a jeden z nich odgrażał się, że na drugi raz „przyjdzie z rewolwerem". To też nie dziw, że w publiczności krew się gotowała na te prowokacye „niedżentelmenów"...

Gratulujemy panu dyrektorowi Flattauowi jego szpiclowskich „polityków", tych samych, którzy w roku 1897 śpiewali na rynku znaną piosnkę „Do .... z Gautschem!" Teraz widocznie chcą dawną swoją nielojalność zatrzeć...

Ale przestrzegamy zawczasu p. Flattaua, tego tchórzliwego, gładkiego karyerowicza, aby w Krakowie nie szedł w ślady Nolkena i swoich rosyjskich kolegów, bo na „rosyjskie" gwałty znajdzie się instynktowo odpowiednia obrona! Cała jego szeroka protekcya go nie ochroni przed oburzeniem publiczności, która nie pozwoli, nie może pozwolić na dziką, moskiewską politykę orgij policyjnych w Krakowie.

Poniżej podajemy przebieg zgromadzenia i demonstracyi.

Zgromadzenie ludowe.

W przepełnionej po brzegi ujeżdżalni zebrało się przeszło 5000 ludzi, a przed wejściem stały tłumy. Zagaił tow. Englisch, którego też wybrano przewodniczącym, poczem nastąpiła

mowa tow. Daszyńskiego:

Pierwsze strzały w Mandżuryi i Korei uderzyły w złowrogą potęgę, która czuwała nad utrzymaniem mocy piekielnych, przygniatających lud. Wszyscy uczuliśmy pierwsze śmiertelne drgnienie tego cielska; każdy z nas czuł nową epokę, która będzie się liczyła z tem, co dobre dla ludu, a nie dla cara i jego lokai, którzy darzą nas uciskiem.

Jak dalece takie instynktowne uczucie wszystkich myślących ludzi poruszało, niech świadczą słowa jednego z przywódców klerykałów w Austryi, marszałka Górnej Austryi, Ebenhocha, który w parlamencie wyrzekł: „Po wojnie rosyjsko-japońskiej spać nie możemy". Tak dłużej też żyć nie możemy, tej masy fałszu i obłudy nie możemy spokojnie znosić. (Oklaski).

Czy sytuacya polityczna korzystną jest dla reform ludowych, to każdy bez obawy złudzenia może powiedzieć: tak! Carat już się nie podniesie, a ten przykład deprymująco oddziała na rządzących, a ożywczo na pracujących. Budzi się żywsze uczucie w sercach ludu pod wpływem wiadomości z za kordonu, gdzie ludzkość i naród dotąd zabite — powstają tam miasta, robotnicy demonstrują za wolnością, równością i sprawiedliwością. Ci robotnicy, to nie obcy, ale nasi polscy robotnicy, kość z kości, krew z krwi naszej. To bohaterzy, co krwią swoją jak cementem i dla nas przyszłość budują. Jest ich tam legion cały, takie mnóstwo, że już między dziećmi rosną wybawcy, bohaterzy nasi, 19-letni chłopcy: Okrzeja jak bohater zawisł na szubienicy. (Okrzyk: „Cara powiesić!". Nadkomisarz Broszkiewicz staje się nerwowy). W narodzie naszym rosną siły, które wydały walkę najpotężniejszemu władcy, jego żandarmom i szpiegom, jego sprzymierzeńcom: szlachcie i burżuazyi polskiej.

W każdym człowieku żyjącym w tej Galicyi podłej i w tej haniebnej Austryi burzy się krew; szał oburzenia ogarnia nas, kiedy się patrzymy na bagno, w którem tonie 8 narodów i my z nimi. To nie frazes, że cierpliwość nasza już się przebrała. To państwo jest do dziś dnia niezorganizowane, gdzie wszystko żyje prowizoryami; nawet wojsko, ta jedyna rzekomo silna instytucya, wisi w powietrzu: niema uchwały na pobór rekrutów na Węgrzech, a w naszym parlamencie szlachta wszystkich narodów uchwaliła ich. Wszystko w Austryi rozpada się na 1000 części, począwszy od dualizmu aż do ostatniej prowincyi — wszystko jak gips kruszy się w rękach i państwo niezdolne jest do życia.

Powiemy może, co nas to państwo obchodzi? Gdyby się o państwo tylko rozchodziło, życzylibyśmy mu czarnego losu; ono nie dbało o nas, a my nie mamy obowiązku dbać o nie. Ale to państwo zabiera z naszej kieszeni 1800 milionów na cele wrogie nam, a przynajmniej na cele obojętne nam; przeszkadza nam organizować się, robi z nas anarchistów z jednej, a lokai i serwilistów z drugiej strony. Nie dbamy o czarnego orła, ale o moralny porządek w państwie: albo je rozbić, albo przykroić i zreformować stosownie do żądań ludowych.

Co prawda, i tak już mu niewiele brakuje. Dwie instytucye pozostały mu tylko: parlament i dwór. Parlament niezdolny jest do życia, do najdrobniejszej kontroli i kto właściwie ma ją wykonywać? (Okrzyki: Wojtek! Wesołość). Tak, chyba Wojtek, „poseł" o 34 wyborcach, a ma tam wielki głos. Parlament zakopał reformę prasową, ubezpieczenie robotników na starość nie wzięte nawet pod obrady, odrzuca spoczynek niedzielny, stawał zawsze po stronie rządu, gdy przelewał on krew robotników we Lwowie, Tryeście, Ostrawie Morawskiej! (Hańba!).

Dwór w konstytucyjnych państwach jest z natury rzeczy bezsilny. Nie mamy prawa wymagać, aby dynastya była kwintesencyą rozumu, ale mamy prawo żądać, aby minister przez nią wyznaczony nie był głupi. (Wesołość. Okrzyki: Niech woły pasie!). Gdyby woły pasał, miałby przynajmniej t. zw. chłopski rozum (Wesołość), ale to jest biurokrata, który całe życie łykał pył z papierów kancelaryjnych, i dlatego nie rozumie sytuacyi w chwili grożącej przełomem.

A państwo tymczasem podlega koniecznościom historycznym. Rozwija się w kierunku większej armii, wyższych podatków. Klasa posiadająca jest silna i dlatego zwala ciężary na plecy nieobecnych w parlamencie. Cyfry niech mówią! Przed 30 laty budżet austryacki wynosił 600 milionów, dziś 1880 milionów; podatki konsumcyjne przed 50 laty dawały 30 milionów, teraz 330 milionów. Sama wódka daje państwu więcej, niż wszystkie podatki z pól, lasów, dóbr. Równocześnie z tem ludność wiejska wyemigrowała do miast i fabryk, a w przeciągu ostatnich 30 lat ludność wiejska zmalała z 67 na 52 procent. Te 52% płaci na każdego guldena podatkowego 30 ct., a 48% ludności miejskiej 70 ct.

I widzimy, że cały ciężar maszyny państwowej spoczywa na szerokich masach ludzi bez własności, z nich wybiera się ogromne miliony. Cóż dziwnego, że przyszedł czas, że ten lud buntuje się i powiada: Ja w $^2/_3$ częściach utrzymuję dynastyę, dwór, policyę, wojsko, urzędników i chcę rządzić sobą i państwem! Równolegle płaci ta masa ogromny podatek krwi: 320.000 rekrutów daje rocznie, co tworzy $1^1/_2$ milionową stałą armię, która na rozkaz cesarza ma przelewać krew — za co? Nie za głupią subordynacyę, nie za regulamin koszarowy, tylko za tych, co nas dławią. Niemożebnem jest, aby nas, nasze dzieci, ba naszych rodziców pędzono na krwawe pobojowisko—za co i za kogo? Stara Austrya pędziła już różnona-rodowe pułki przeciw Napoleonowi, przeciw dobijającym się wolności Włochom, przeciw Prusom i tyle poniosła klęsk, że powinna zrozumieć, że masa nie da się prowadzić na rzeź jak barany. (Oklaski).

Ogólna służba wojskowa powinna być równoważnikiem ogólnego prawa wyborczego. Jest w naszych dziejach jeden sztandar, który uważam za najpiękniejszy: W czasach Kościuszkowskich noszono w szeregach chorągiew ze snopem i kosą z napisem: Żywią i bronią. Żywią pasożytów, szlachciców nienasyconych, a bronią coś obcego, wrogiego, w najlepszym razie coś obojętnego.

Jak minął czas niewoli i poddaństwa nieświadomego, tak w sercach naszych minął czas znęcania się nad rozumem, nad logiką. Galicya-Kopciuszek nie ma wybranych posłów do parlamentu i sejmu, ale ma powód widzieć w nich swoich wrogów z regimentarzem Wojciechem Dzieduszyckim (okrzyki: precz z nim!) na czele. Kiedy 7 narodowości podniosło wnioski za reformą wyborczą, on się sprzeciwił. Widziałem, że sumienie go piekło, że się wstydził swej podłości, a wstyd ten miało przygłuszyć brawo kołowców, miało przygłuszyć wyrzuty sumienia i hańbę, że jeden tylko klub polski wysłał mówcę przeciw reformie wyborczej, który mówił infamię i nonsensa, co każda statystyka dowodzi.

Nie lepszą jest i reprezentacya w sejmie. Już w samej zewnętrznej podstawie sejm galicyjski najnędzniej się przedstawia. Czechy na 6 milionów mieszkańców mają 270 posłów, Galicya na 7,300.000 ma 161 posłów. Im wystarcza familia: kilku Dzieduszyckich, Lubomirskich, Tarnowskich i jak się to psiarstwo nazywa (brawa i okrzyki), potomkowie tych targowiczan, co Katarzynie sprzedali swój kraj, których nazwiska napiętnowane są zdradą kraju — ci sami organizują się w nowy rząd przed nikim nieodpowiedzialny, odgradzają się od chłopa, od życia samego, plują nam w twarz zdradą wiecznie powtarzaną. Ci sami, których nazwiska w historyi zacierać będzie trzeba, gdy dojdziemy do niepodległości, przez usta półobłąkanego Dzieduszyckiego powtarzają: „Niech na dworze burza szaleje, my mamy bezpieczny dach nad głową". Powtarza się 18 wiek, gdy szalejąca szlachta, zrywająca sejmy, mówiła: jedz, pij i popuszczaj pasa, kiedy jej maksymą było: Polska nierządem stoi — w czasie obecnych burz ci sami spodlali w murach sejmu powiadają: Polska przywilejem stoi tj.: krzywdą, nierządem, uciskiem ludu. (Oklaski). Ale jak wiek 18 zakończył się katastrofą straszliwą, wtargnięciem obcych państw i rozdarciem republiki szlacheckiej na 3 części, tak samo 20 stulecie w zaraniu swojem posyła im przestrogę w tym ruchu, który tak bohatersko krew przelewa — ostrzeżenie o danie nam praw, które nam skradli. Jeżeli dalej sprzeciwiać się będą, historya przejdzie nad nimi do porządku dziennego i od nich będzie zależało, czy proces ten nie odbędzie się przy współudziale słupów latarnianych.

Liczą na naszą legalność, ale zapominają, że lud wiejski już coś widział, coś przeczytał i lud wiejski będzie też najstraszniejszy, kiedy się poruszy. Ruch w r. 1898 przez nikogo nieprzewidziany jak płomień objął pół kraju, padły trupy, zawieszono stan wyjątkowy, sprowadzono kata do Galicyi! Drugi ruch w 4 lata później — strejk rolny w Galicyi wschodniej, gdzie 120 tysięcy Polaków i Rusinów dobijało się polepszenia bytu, zakończony aresztowaniem 2000 chłopów i 600 procesami. Galicya, która widziała rok 1846, wyzyskany przez zdradziecką Austryę, przez morderców wiedeńskich, może doprowadzić do tego, że struna pęknie, że coś strasznego nastąpi.

Niech się natrząsają z naszego ruchu, niech organ namiestnika „Czas", rzuca szyderstwem i błotem; ruch ten może ich głowy kosztować. Niech między ogólną potrzebą, a przywilejem nastąpi konflikt, a wiadomo kto w czasach demokracyi zwycięży.

Przeciwnicy po lewej stronie — demokraci — powiadają, że zgodziliby się na reformę wyborczą, ale klerykali na tem zyskają, bo lud nasz jest klerykalny. Jeżeli to jest prawdą, nie mam nic przeciw temu, aby większość w parlamencie była klerykalną. Klerykali nie wstrzymają postępu, nie powstrzymają kolei, nie powstrzymają naszej literatury. Niech obejmą rządy, to i odpowiedzialność za nie będą ponosić, a nieuniknione w tym wypadku bankructwo wykaże całą ich nicość i bezsiłę.

Nie trzeba się ludu bać, czy on taki, czy owaki; on ma prawo do rządów, a to może negować tylko car. Dlatego wszystkie państwa europejskie przystosowują się z konieczności do demokracyi, do parlamentu, sejmu i gminy wybieranych na podstawie powszechnego prawa głosowania (oklaski); dlatego widzimy, że ten ogólny rys czasu i u nas znajduje zwolenników.

Zarzucają, że należy najpierw uregulować sprawę narodowościową. Któż to dzisiaj żyje z nienawiści i walki narodowościowej? Hakatyści wszystkich narodów, to średnia klasa, żyjąca z nienawiści narodowej. Klasa robotnicza natomiast jest pierwiastkiem godzącym, łączącym, międzynarodowym, ogólno-ludzkim. Jeżeli kto ma prawo żądać powszechnego głosowania w imieniu wszystkich narodów, to proletaryat, który w swojem łonie uregulował przynajmniej teoretycznie sprawę narodowościową. Jeżeli krzykacze narodowi nie potrafią zaprowadzić porządku, to pozwólcie mówić robotnikom, którzy załatwią się z tym nieporządkiem, z tym „handlem starego żelaza", jaki widzimy w Austryi.

Wszystko, co ważne w sprawie narodowej, jest nasze. Musimy domagać się, aby wszędzie uwzględniono naszą narodowość; wszak te wszystkie rzeczy, to nie przywilej 2000 szlachciców i gorzelników! Żądając reformy wyborczej, wzmacniamy klasę robotniczą, wzmacniamy cały naród. Jak można przeciwstawiać naród ludowi? Wszak ta wielka masa: chłop, robotnik fabryczny, to tysiąc wpływów działających na serce i umysł jednostki.

Każdy znawca duszy zgodzi się, że dorobek ludzkości, to w małej części zasługa jednostek, dlatego nie wolno przeciwstawiać sprawy narodowej sprawie ludowej. Wszyscy jezuici, policyanci i Dzieduszyccy nie potrafią odwieść ani jednego robotnika od nas, wszyscy maszerują pod czerwonym sztandarem (burzliwe oklaski) i wszyscy wiedzą, że robotnicy pracują też w interesie mieszczan i chłopów. Niejeden chłop woła „kosy i cepy!", gdy go przy wyborach oszukują, te kosy i cepy nie będą przeciw nam, kosą i cepem nie można zabić myśli ludzkiej, ale kosą i cepem można zabić garstkę uprzywilejowanych.

Będziemy teraz apelowali do wszystkich razem i każdego z osobna, będziemy żądali od was, aby każdą odezwę rozrzucano po kraju; żądamy i zapraszamy was, abyście nie wstydzili się kolportaży, żeby się powtórzyły cudne czasy z roku 1893/4, kiedy nasza odezwa wyborcza w kilka godzin znalazła się we wszystkich domach. Pamiętajcie, że w Warszawie kolportaż grozi śmiercią, a tu nam w masie nic nie grozi. Niech towarzysze idą na wieś, niech roznoszą ten chleb umysłowy, niech się bratają z chłopem, aby cała ziemia krakowska była gotową w razie potrzeby. (Oklaski).

Towarzysze! Komitet wykonawczy uchwalił, że w przyszłą niedzielę lub poniedziałek pracujący lud we Lwowie wyruszy przed gmach sejmowy, a na czele jego deputacya z 10 członków, która marszałkowi krajowemu i namiestnikowi wręczy memoryał z naszemi żądaniami. Dzisiejsze zgromadzenie ma wybrać delegata z Krakowa do tej deputacyi i mam nadzieję, że wyboru tego dokonacie.

Na zakończenie dzisiejszego zgromadzenia przedkładam wam następującą

Rezolucyę:

Zgromadzenie ludu krakowskiego, obradujące dnia 15 października 1905, wita z najżywszą radością ruch ludowy, zmierzający do wywalczenia równego, bezpośredniego, tajnego i powszechnego prawa głosowania.

Zgromadzeni postanawiają wytężyć wszystkie siły, aby w tym ruchu spełnić swoją powinność wbrew rządowi i wbrew wszystkim wrogom ludu, żyjącym ze swoich nędznych przywilejów.

Niech żyje reforma wyborcza!

Niech żyje socyalna demokracya!

Wśród niemilknących oklasków i wiwatów na cześć posła Daszyńskiego zgromadzenie uchwala rezolucyę jednomyślnie, co przewodniczący konstatuje.

Dyskusya.

Przemawiali jeszcze tow. Sułczewski i inny mówca, który nawoływał do czynu, poczem Englisch odczytał następującą

Deklaracyę drukarzy:

Zgromadzeni w dniu 15 października 1905 r. w sali hotelu „Union" drukarze krakowscy, którzy jak i drukarze całej Austryi, w dniu dzisiejszym odbywają narady celem poprawy swojej egzystencyi, odczuwając całą ważność chwili walki szerokich mas robotniczych o powszechne prawo głosowania do sejmu i parlamentu i gminy, które uważają za jedyną broń dla wywalczenia i ochrony praw robotniczych, solidaryzują się w zupełności z tą walką i z rezolucyami powziętymi na zgromadzeniu ludowem, które się odbywa dziś w Krakowie w ujeżdżalni przy ul. Rajskiej.

Zgromadzenie wśród oklasków i okrzyków przyjęło tę deklaracyę do wiadomości.

Na wniosek tow. Englischa wobec tego, że zgromadzenie nie ma wedle ustawy prawa głosować nad wyborem delegata do Lwowa, uchwalono wyrazić życzenie, aby komitet wykonawczy wysłał tow Daszyńskiego.

Z Czerwonym Sztandarem na ustach zgromadzeni zaczęli opuszczać ujeżdżalnię

Demonstracya.

Walka o sztandar. — Pierwszy szał Krupińskiego.

Po zgromadzeniu wyległ tłum ludzi na podwórze przed ujeżdżalnią; na czele pojawił się czerwony sztandar, na który rzuciła się policya jak szalona. — Jeden z policyantów rzucił się na spokojnie stojącego jednego z lekarzy krakowskich i chwycił go pod gardło. Gdy napadnięty w ten sposób, zwrócił się do koncepisty Krupińskiego z przedstawieniami, ten ryknął: „Pan kłamiesz!“ Tymczasem walka o sztandar kłębiła się na ulicy Rajskiej, aż policyanci uciekli z nim do koszar Franciszka Józefa i schowali się za plecy szeregów żołnierzy.

W ulicy Karmelickiej.

Blisko kościoła Karmelitów zamknął Krupiński ulicę potrójnym szeregiem policyantów, zmuszając publiczność do udania się w ulicę Garbarską. Tu zaczęły się znowu wstrętne sceny masakrowania najspokojniejszych ludzi, którzy nagle znaleźli się wobec wrzeszczącego Krupińskiego, szczującego policyantów na publiczność. Gdy poseł Daszyński zapytał go: „Jakto, chcesz pan, żebyśmy wszyscy szli przed starostwo?“, rzucił się nagle ze swymi żołnierzami galopem w ulicę Garbarską, złamał swoje szyki na Karmelickiej i nawrócił znowu tłumy ludzkie w tę ulicę... Widać w tem było wprost bezhołowie, bo po krótkiej chwili już galopowali policyanci z panem koncepistą na czele

w ulicę Szewską,

gdzie koło plant znowu zamknęli ulicę. Po drodze zdarł policyant jakiemuś przechodniowi zarzutkę i w tryumfie niósł to „corpus delicti“. Na plantach znów się skłębiło, bo mądry koncepista zobaczył, że sam sobie drogę do rynku przecina, wtłaczając publiczność na Szczepańską, ku Rynkowi. Latał więc jak waryat, rzucał żołnierzy na planty lub w Szewską, pchając i rozbijając każdego, kto się nawinął. Kiedy poseł Daszyński spytał go, co właściwie ma publiczność wobec tych zaczepek szalonych robić, zaczął krzyczeć: „Tu będzie katastrofa! Ja mam wojsko do dyspozycyi!“

— Niechaj nam urzędnik nie grozi katastrofą! Proszę wzywać w imieniu prawa do rozejścia się i pozwolić się rozejść ludziom! — była odpowiedź tow. Daszyńskiego.

Tu wysforowały się dwa podejrzane indywidua, z których wątpliwych fizyognomij można było wyczytać, że są szpiclami policyjnymi. Czuć było w nich coś ze spelunk złodziejskich, dokąd ich rzemiosło nieraz wiedzie, a coś z obław nocnych na biedne upadłe kobiety, opłacające się swoim prześladowcom...

— Ja płacę podatki! Czemu to pan poseł nas nie broni? — piszczał jeden z nich, a drugi odgrażał się, że ma przy sobie rewolwer...

Ładne organy „porządku“.

Bitwa w ulicy Szczepańskiej.

Wtłoczona w tę ulicę publiczność spieszyła ku Rynkowi, gdy wtem część policyi rzuciła się koło gmachu starego teatru znowu w tłum z frontu z gołemi szablami! Jakiegoś robotnika z zakrwawioną głową odprowadzili towarzysze do pobliskiego lekarza, a tymczasem publiczność zaczęła się bronić cegłami, leżącemi na kupie rumowiska. Dokoła tej kupy latali policyanci jak oszaleli, szarpiąc najspokojniejszych ludzi, podczas gdy rzucający cegłami byli daleko... Wtedy publiczność runęła całą falą w Rynek, udaremniając idyotyczne zarządzenia koncepisty Krupińskiego, którego wypierali się solennie nawet roztropniejsi komisarze policyjni. Tylko komisarz Minasowicz (obecnie pozostający w śledztwie o zbrodnię gwałtu publicznego przez pobicie kolejarza w służbie!) i nieodzowny w takich razach stupajka Horak (którego prywatne procesy robią go stałą figurą sal sądu kryminalnego) — srożyli się jak niepoczytalni.

W Rynku.

Krupiński leciał za tow. Daszyńskim w Rynku, krzycząc:

— Panie pośle, ja pana na inspekcyę każę zaprowadzić.

— Spróbój pan? użyć gwałtu, bo gróźb pańskich się nie lękam — była odpowiedź tow. Daszyńskiego, który poszedł też spokojnie wraz z robotnikami do pomnika Mickiewicza. Po drodze była cała publiczność świadkiem, jak pewna kobieta z sfer zamożnych oburzona szaleństwami policyjnemi, zaczęła wołać głośno do jednego z komisarzy: „Czego chcecie właściwie od ludzi? Kto wam w Rynku przeszkadza? Przecie wasze pensye z pieniędzy obywatelskich pochodzą!“

— „Do garnków! Do kuchni!“ odciął się „grzeczny“ komisarz.

Cały Rynek był teraz widownią najwstrętniejszych scen prawdziwych orgii policyjnych, którym zapobiedz chciał tow. Daszyński, usiłując przemówić z cokołu pomnika i wzwać publiczność do rozejścia się. Na komendę Krupińskiego ściągnęło sześciu policyantów tow. Daszyńskiego z pomnika, ale pozostał on spokojnie wsparty na cokole i otoczony chmarą policyantów, za którymi stał pierścień publiczności.

Kiedy nie całkiem trzeźwy Horak dostał wreszcie od jakiegoś zniecierpliwionego przechodnia potężny policzek, i ze spuchniętą gębą odszedł wyspać się do domu (gdzie zapewne ogłosi się „poważnie“ chorym...), kiedy dano znać, że u wylotu Grodzkiej ulicy rąbią i duszą policyanci pojedynczych ludzi, wówczas poseł Daszyński wszedł znowu na cokół (tym razem Krupiński już nie przeszkadzał) i wezwał publiczność do spokojnego rozejścia się, co też się stało.

Krakowskie „dżu-dzitsu“.

Z miasta piszą nam:

Na rynku, w pobliżu pomnika Mickiewicza sfora policyantów w zwierzęcy sposób zaprodukowała japońską tresurę zbirów policyjnych. Widziałem jak policyanci opadli spokojnego robotnika. Dziesiątki rąk brutalnych wpiły się w kołnierz jego płaszcza i zacisnęły około gardła, dławiąc ofiarę. Duszony usiłował odruchem samozachowawczego instynktu zwolnić tę obrożę. Ilekroć aresztowany szarpnął się, spadały na jego twarz pięści policyantów. I dłuższy czas trwało to znęcanie się nad bezbronnym człowiekiem.

Innego robotnika transportowano na policyę w ten sposób, że policyanci pochwycili go za nogi i opuściwszy głowę i górny korpus ciała na bruk, wlekli go tak przez kawał drogi, nie szczędząc uderzeń i kopnięć. Następnie wrzucono aresztowanego do dorożki, do której wsiadło też kilku policyantów. Dorożka ruszyła. Z wnętrza jej co chwilę dobywał się krzyk: „**biją mię!**“ — i natychmiast milkł, bo policyanci pięściami zatykali brutalnie usta aresztowanemu. Uderzenia w twarz i głowę padały bez przerwy...

Uplanowany rozbój.

Wiele okoliczności wskazuje na to, że policya uplanowała i z góry przygotowała się do wczorajszej prowokacyi. Żołnierzom policyjnym wydano polecenia, mające zapewnić im bezkarność. Między innemi kazano im w ten sposób przewrócić półksiężyce z numerami na drugą stronę, aby numeru nie podobna było odczytać pod kołnierzami płaszczów.

Z innej strony donoszą nam: Pewien młody doktor praw (znany nam z nazwiska) szedł sobie spokojnie na objad ul. Jagi ską koło starego teatru. Wtem z sieni padł policyant ze schowanym numere obnażonym pałaszem w ręku. Rozwście z pianą na ustach, rzucił się bez powo owego spokojnego przechodnia i skale go szablą w rękę.

Bohaterowie policyjni.

Trzej adwokaci krakowscy pp. dr. Fa Jakóbowski, dr. Karol Łepkowski i dr. feld z oburzeniem przypatrywali się horda żołnierzy policyjnych obaliła w I jakiegoś starego człowieka, po którym tano! Dali też dobitny wyraz swemu oburzeniu na ten dziki gwałt policyjny.

Adwokat p. dr. Frühling widział z okien swego mieszkania podobną ohydę, gdzie pięciu żołdaków dusiło małego chłopca.

W ulicy Grodzkiej dwóch policyantów z obnażonemi szablami groziło dzieciakowi czternastoletniemu, który struchlał z przerażenia!

Koło sklepu Fraenkla wywijał Horak tak długo obnażoną szpadą, aż znalazł się po drugiej stronie ulicy i dostał wyżej wspomniany potężny policzek.

Cholewkarza Bluma wtłoczyło pięciu policyantów na rozkaz Horaka do dorożki, za to, że się „nie rozszedł“...

Pod Baranami ajent Karcz nagle zaaresztował jakiegoś samotnie stojącego studenta z Warszawy!

* * *

Policya krakowska nie zapisze tego dnia do swoich piękniejszych wspomnień. Bezbronni robotnicy, którzy odbywali już w Krakowie olbrzymie demonstracye, słynące z karności i spokoju, poprzysięgli sobie wczoraj, że w przyszłości nie pozwolą na podobne orgie policyjne! P. Flattau zaczął grę niebezpieczną. Przestrzegamy przed nią jego przełożonych i protegujące go czynniki...

Patrole dragońskie.

Wojsko po koszarach było w czasie zgromadzenia skonsygnowane.

Od rana już krążyły po mieście konne patrole dragonów, które jednak mimo szalonych orgij Krupińskiego nie znalazły powodu do wkroczenia.

Aresztowano

ogółem podczas demonstracyi 12 osób, które osadzono „pod telegrafem“, gdzie popołudniu spisywano z niemi protokoły.

Z CARATU.

Strejk w Moskwie.

Berlin, 15 października. Z Moskwy donoszą, że rozruchy trwają dalej. Strejkujący **wznoszą barykady,** które kozacy zdobywają. Wielu żołnierzy rannych. **20 robotników zastrzelonych.**

Stan wojenny.

Petersburg, 15 października. Rząd rosyjski zaprowadził w Moskwie, Tyflisie i Kijowie stan wojenny.

Groźba strejku kolejarzy.

Petersburg, 15 października. Obawiają się tu wybuchu strejku kolejowego. Położenie poważne.

Publiczny proces polityczny.

Berlin, 15 października. „Lokal-Anzeiger“ donosi z Petersburga, że przed sądem wojennym po raz pierwszy przy otwartych drzwiach odbył się proces przeciw pięciu Armeńczykom, oskarżonym o zabicie gubernatora Baku, ks. Nakaszidze.

Ratyfikacya pokoju.

Petersburg, 16 października. (Pet. ag. tel.). Wczoraj o godzinie 3 po południu zawiadomił amerykański ambasador oficyalnie ministra spraw zagranicznych o ratyfikacyi traktatu pokojowego przez mikada. Równocześnie miał francuski poseł w Tokio zawiadomić rząd japoński o podpisaniu traktatu przez cara.

Wykrycie tajnej drukarni.

Witebsk, 16 października. (Pet. ag. tel.). Odkryto tu tajną drukarnię i skład zakazanych pism z pieczątką komitetu socyalno-rewolucyjnego. 30 osób uwięziono.

Mobilizacya na Kaukazie.

Petersburg, 16 października. (Pet. ag. tel.). Rozpoczęta już mobilizacya rezerwistów w okręgu wojskowym kaukaskim odnosi się, w myśl ogłoszonego wczoraj ukazu carskiego, do okręgów: kubańskiego i terskiego, oraz do gubernii stawropolskiej, a spowodowała ją obecna sytuacya na Kaukazie.

Przedłożenia dla „dumy“.

Petersburg, 16 października. (Pet. ag. tel.). Rada państwowa wstrzymała na rozkaz cara znaczną część swej ustawodawczej działalności i odesłała przedłożone jej projekty ustaw do odnośnych ministeryów celem wniesienia ich w dumie.

Przewiezienie zwłok Trubeckiego.

Petersburg, 16 października. Zwłoki ks. Trubeckiego zostały wczoraj przy wielkim udziale publiczności, zwłaszcza studentów i robotników, przewiezione na dworzec moskiewski, skąd osobnym pociągiem będą przewiezione do Moskwy. Wśród wielu wieńców znajduje się także wieniec od cara.

KRONIKA.

Z powodu braku miejsca byliśmy zmuszeni odstawić do najbliższego numeru między innemi sprawozdanie ze zgromadzenia drukarzy w sprawie cennikowej, odbytego w dniu wczorajszym w hotelu „Union“, jakoteż sprawozdanie ze zgromadzenia publicznego piekarzy i recenzyę teatralną.

Księgosusz. Biuro korespondencyjne donosi: Czasopisma agrarne podały alarmującą pogłoskę, jakoby w miejscowości rosyjskiej, leżącej na granicy niemieckiej, Wierzbołów, wybuchł księgosusz. Według zasiągniętych natychmiast na miejscu urzędowych informacyj, nie jest to księgosusz, tylko wąglik, który jednak już tam wygasł.

Cholera w Królestwie Polskiem. W ostatnich dwóch tygodniach zmarło w Łodzi ogółem na rozmaite choroby wraz z cholerą i tyfusem 427 osób, większość na słabości żołądkowe i kiszek.

ZAWIADOMIENIA.

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.**

Wtorek: „Bagienko“, komedya w 3 aktach Bol. Gorczyńskiego.

Środa: „Birbant“, tryw. komedya w 4 aktach O. Wilde (popularne).

Czwartek: „Bagienko“, komedya w 3 aktach Bol. Gorczyńskiego.

Piątek: Teatr zamknięty.

Sobota: „Majster“, komedya w 3 aktach Hermana Bahra (nowość).

Niedziela: „Ponad siły“, sztuka w 6 odsłonach Bjoernsona.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza w Krakowie.**

W lokalu grupy kolejarzy, ul. Kurniki 6, dziś o godzinie 7 wieczorem: Kuśniar: „Nafta i wosk ziemny“.

— **Pelerynę zgubioną w czasie demonstracyi niedzielnej** może właściciel odebrać w administracyi „Naprzodu“ przy ul. Sławkowskiej 29.

Robotnicy krakowscy i podgórscy mogą prenumerować „Naprzód“ tygodniowo po cenie 20 ct. (40 hal.).

TELEGRAMY.

O powszechne prawo głosowania.

Sambor 15 października. (Tel. „Naprzodu“). Dziś odbyło się tutaj zgromadzenie ludowe w sprawie powszechnego i równego prawa wyborczego. Referował tow. inż. Hausner ze Lwowa. Po zgromadzeniu odbyła się demonstracya.

Opawa 16 października. Wczoraj popołudniu odbył się tu zjazd śląskiej organizacyi socyalno-demokratycznej, przy udziale 500 osób, w tem 76 delegatów z 32 miejscowości szląskich. Na porządku dziennym stało powsz. prawo głosowania. Zjazd uchwalił odnośną rezolucyę. Po zgromadzeniu około 1.000 osób udało się przed gmachy sejmowy i rządowy i wznosiło okrzyki za powszechnem głosow., poczem się w spokoju rozeszli.

Czesi śląscy.

Opawa, 15 października. Wczoraj przed południem odbyło się w Morawskiej Ostrawie w Narodnim domu zgromadzenie czeskie przy udziale 700 osób. Zgromadzenie miało spokojny przebieg. Uchwalono rezolucye oświadczające się za walką na rzecz powszechnego prawa głosowania i za ekonomiczną walką z Niemcami. Po zgromadzeniu około 1.200 osób wśród gwizdów i krzyków udało się w kierunku Rynku. Na ul. Grodzkiej żandarmerya rozprószyła demonstrantów. Policya aresztowała trzy osoby. Z Opawy przybył tam batalion piechoty.

Przesilenie na Węgrzech.

Budapeszt, 15 października. (Węg. biuro koresp.) Wiadomości dzienników, jakoby rząd przygotował rozdział ekonomiczny Węgier od Austryi, są pozbawione wszelkiej podstawy i są tylko czczemi kombinacyami. Wogóle wobec wszystkich dotychczasowych i w przyszłości mogących się pojawić wiadomości dzienników, a zajmujących się rzekomymi planami rządu, możemy tylko doradzać jak największą ostrożność.

Budapeszt, 15 października. W sprawie wiadomości o powołaniu gabinetu bar. Fejervarego pisze dziennik „Magyar Nemzet“: Fejervary po onegdajszej audyencyi oświadczył reprezentantom prasy, że nie zapadło jeszcze żadne merytoryczne postanowienie. Wszystkie dalej idące wiadomości są tylko pustemi kombinacyami i kto, zna szczery charakter Fejervarego, wie, że gdyby już była istotnie decyzya zapadła, nie byłby jej zataił wobec opinii publicznej i nie robił z tego żadnej tajemnicy.

Lokaut elektryczny w Berlinie skończony.

Berlin, 15 października. (Biuro Wolffa). Fabryki elektryczne podejmą ruch 16 b. m. Robotnicy nie otrzymali żadnych nowych koncesyj i podejmują pracę pod dotychczasowymi warunkami.

Trzęsienie ziemi.

Rzym, 15 października. Z Monte Leone i Sevilli donoszą o trzęsieniu ziemi w sobotę o godzinie 3 minut 40 popołudniu.

Szwecya i Norwegia.

Sztokholm, 16 października. Specyalna komisya parlamentu przyjęła wnioski rządu w sprawie zniesienia aktów państwowych, odnoszących się do unii i upoważniające rząd do uznania Norwegii za państwo samoistne, oraz w sprawie usunięcia z flagi znaku unii.

Norwegia republiką czy królestwem?

Chrystyania, 15 października. Norweska rada stanu uchwaliwszy zasadniczo utrzymać formę monarchiczną, postanowiła podjąć nowe rokowania celem oddania tronu jednemu z książąt z domu Bernadotte.

Anglia a Niemcy.

Londyn, 15 października. „Standard“ ogłasza inspirowany artykuł, w którym stanowczo twierdzi, że Bülow wie, że podczas całej afery marokańskiej Francya nigdy nie żądała pomocy przeciw Niemcom i że Anglia nigdy Francyi nie ofiarowywała swej pomocy.

„Daily News“ wyrażają ubolewanie, że król w stosunku między Anglią a Niemcami nie wywiera już swego rozstrzygającego wpływu.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

× **Poufne zgromadzenie robotników stolarskich w Krakowie** odbędzie się w poniedziałek 16 b. m. o godzinie 6½ wieczorem w Związku stow. rob. (Mały Rynek 6). Na porządku dziennym sprawy bardzo ważne.

× **Chór robotniczy w Krakowie.** Od dnia 15 b. m. próby Chóru odbywać się będą regularnie w każdy wtorek i piątek o godzinie 8 wieczorem w lokalu Związku, Mały Rynek 6. Również w te dni można zapisywać się na członka Chóru. Dla nowo wstępujących członków odbywać się będzie nauka nut.

× **Baczność robotnicy młodociani w Krakowie!** Stacya płatnicza Związku robotników młodocianych mieści się przy ul. Starowiślnej 42 (w lokalu stow. „Postęp“).

× **„Spójnia“,** stowarzyszenie młodzieży postępowej w Krakowie, otwarta jest codziennie od 9 rano do 9 wieczorem; z zarządem porozumiewać się można od 1 do 2.

× **Baczność metalowcy w Krakowie!** Wkładki od towarzyszów żydowskich przyjmuje się także w soboty przed południem od godziny 10—12 w lokalu Związku stow. rob., Mały Rynek 6, II. piętro. O czem zarząd grupy miejscowej zawiadamia towarzyszów.

Wydawca: Ignacy Daszyński. Redaktor odpowiedzialny: Ignacy Osostowicz. Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie. (Telefon Nr. 510).